Dziś całostronicowy dodatek sportowy

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 3 stycznia 1938 r. Nr. 3

Wielkie przemiany w Rumunii

Król Karol wypowiedział się za prostymi drogami działania

BUKARESZT. — Agencja Rador donosi, że po uroczystym nabożeństwie, odprawionym w obecności króla Karola, wielkiego wojewody księcia Michała i członków rządu z premierem Goga na czele, król przyjął w południe życzenia noworoczne w sali tronowej pałacu królewskiego.

Premier Goga dał wyraz głębokiemu przywiązaniu do korony, jako do najwyższej gwarancji egzystencji państwa.

Król Karol, dziękując za życzenia oświadczył w odpowiedzi:

„Szczęśliwy jestem, że mój rząd postanowił działać prostymi drogami w duchu nowoczesnym, w duchu, który wymaga konsolidacji narodowej, bynajmniej nie jest agresywny, lecz jest duchem sprawiedliwości.

Jesteśmy narodem, mającym prawo do życia, lecz, jak to wykazała cała nasza historia, jego prawo do życia bynajmniej nie oznacza uciskania innych.

Jesteśmy narodem wierzącym, lecz zawsze byliśmy tolerancyjni. Musicie postępować, zdając sobie zawsze sprawę z tych cech charakteru narodowego".

Minister Pracy p. Jerzy Cuza polecił wszystkim podwładnym urzędom ułożenie list urzędników pochodzenia nierumuńskiego, którzy będą usunięci, a na ich miejsce mianowani urzędnicy pochodzenia rumuńskiego.

Pierwsze kroki wszczęto już w tym kierunku i kilku lekarzy mniejszościowych z różnych ubezpieczalni zostało usuniętych i zastąpionych lekarzami pochodzenia rumuńskiego.

Akcja unaradawiania prasy prowadzona jest w dalszym ciągu. Jak twierdzi „Curentul", wkrótce ma być zamknięta redakcja pisma „Nasza Riecz" wychodzącego w Kiszyniowie w języku rosyjskim. Rzekomo mają być również zawieszone pisma redagowane w języku rosyjskim i należące do mniejszości żydowskiej.

Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, ostatnio wybrany parlament ma być rozwiązany w połowie lutego. Nowe wybory rozpisane będą na początek kwietnia. Do tej pory rząd przeprowadzi prawdopodobnie częściową zmianę ordynacji wyborczej.

PARYŻ. — Havas donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński zawiesił szereg pism żydowskich, wychodzących w Jassach.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wysłał z okazji Nowego Roku następującą depeszę do Pana Prezydenta R. P.:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki

Spała.

Proszę posłusznie Pana Prezydenta, aby raczył przyjąć najlepsze życzenia i wyrazy czci, które mam zaszczyt złożyć w imieniu Rządu i własnym.

(—) Sławoj Składkowski
Prezes Rady Ministrów.

Wytruł całą swoją rodzinę

Ponura tragedia rodzinna w Chorzowie

W sobotę rozegrała się w Chorzowie ponura tragedia rodzinna, która pociągnęła za sobą pięć śmiertelnych ofiar.

Urzędnik prywatny, Karol Łukasik, zatrudniony w jednej z fabryk mydła w Będzinie, a zamieszkały w Chorzowie, wytruł całą swoją rodzinę, złożoną z 80-letniej matki, Augustyny, 40-letniej żony, Małgorzaty, 14-letniej córki i 12-letniego syna, po czym sam popełnił samobójstwo przez otrucie się.

Powody zabójstw i samobójstwa na razie nie zostały ustalone. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Parlament francuski obraduje

bez przerwy dniem i nocą

PARYŻ. Pomimo nadziei, że budżetowa sesja parlamentu zakończy się normalnie w dn. 31 grudnia, Izba Deputowanych i Senat obradowały przez całą noc sylwestrową i przez cały dzień noworoczny.

Odbywają się nieustannie narady i dyskusje nad projektem budżetu, wędrującym z Senatu do Izby Deputowanych i z powrotem.

Ponieważ pomiędzy obu izbami nie ma zasadniczych rozbieżności, należy przypuszczać, że jeszcze dziś w nocy sesja budżetowa będzie zamknięta.

Rozszarpany przez granat na kawałki

CZERNIOWCE. — Prasa podaje, że w miejscowości Boian gospodarz George Bota znalazł na swym polu granat jeszcze z czasów Wielkiej Wojny. Przy próbie rozmontowania granat eksplodował, rozrywając Botę dosłownie na kawałki.

Chiny odrzuciły projekt pokoju

HANKOU. — Jak donoszą z wiarygodnego źródła, japońskie warunki pokoju zostały zakomunikowane przez ambasadora niemieckiego marsz. Czang-Kai-Szekowi i niezwłocznie zostały przezeń odrzucone.

Senat przeciw otwarciu wystawy

Bój parlamentarny o wystawę paryską

PARYŻ. Sprawa powtórnego otwarcia wystawy w roku 1938 została ostatecznie pogrzebana uchwałą Senatu, który bardzo poważną większością, bo 224 głosami przeciwko 73, przeciwstawił się uchwaleniu dodatkowych kredytów na ponowne otwarcie wystawy.

Debata w tej sprawie w Senacie przybrała charakter wyraźnego starcia między częścią Senatu, reprezentującą w przeważnej części interesy prowincji Francji, a lewicą frontu ludowego.

Teruel w rękach powstańców

Mrozy przychodzą z pomocą kulom

PARYŻ. — Havas donosi z Saragossy o następujących szczegółach zdobycia Teruel przez wojska gen. Franco.

Natarcie szło w trzech kierunkach: na północy w obszarze Celadar pod dowództwem gen. Aranda, w obszarze m. Concud pod dowództwem gen. Mujica oraz na południu w obszarze Campillo pod dowództwem gen. Varela.

Niepomyślne warunki atmosferyczne utrudniały działania lotnictwa. Los miasta przesądziło zdobycie stanowiska La Muela przez wojska gen. Varela, który szybko przerzucił liczną artylerię i intensywnie ostrzelał koncentrację przeciwnika. Wówczas pozostałe oddziały ruszyły do natarcia i zepchnęły przeciwnika o 4 klm.

Jednocześnie oblężeni dokonali wypadu celem połączenia się z odsieczą. Nastąpiło to wczoraj o godz. 16-ej w południowej dzielnicy miasta.

W okolicy Teruel panują silne mrozy i straty w odmrożonych są równie wielkie, jak straty w rannych.

Masakra korespondentów wojennych

przez ogień artylerii rządowej

PARYŻ. W odległości 10 km od Teruel grupa korespondentów zagranicznych, która obserwowała przebieg natarcia wojsk gen. Franco, w składzie 11-tu dziennikarzy na kilku samochodach dostała się pod ogień artylerii rządowej.

Ciężki pocisk artyleryjski trafił w jeden z samochodów. Korespondent „New York Weekly" Johnson, trafiony odłamkiem pocisku w piersi i brzuch, został zabity na miejscu.

Korespondent Reutera Richard Sheepshanks został ciężko ranny i wkrótce zmarł. Korespondent „Associated Press" Edouard Neil jest ciężko ranny. Jak sądzą, uda się uniknąć amputacji nogi.

Korespondent „Timesa" Har Philby został ranny drobnymi odłamkami pocisku w głowę i po opatrunku zdołał powrócić do Saragossy wraz z ocalałymi kolegami.

Potrójne zabójstwo malarza

Zabił żonę, córkę, wnuczkę i siebie

BUDAPESZT. Znany malarz węgierski Desire Szigany zastrzelił z rewolweru swoją żonę, córkę i wnuczkę, po czym popełnił samobójstwo.

Szigany miał 54 lata i popełnił potrójne zabójstwo i samobójstwo w przystępie szału na tle głębokiej nędzy i nieuleczalnej choroby jego żony.

Zamach terrorystyczny w Szanghaju

Chińczycy obrzucili Japończyków granatami

SZANGHAJ. Wczoraj w południe grupa około 20 Chińczyków obrzuciła granatami ręcznymi oddział w składzie 8-iu żołnierzy japońskich. Czterej [illegible] żołnierze oraz trzej przechodnie chińscy odnieśli ciężkie rany.

Jednocześnie rozrzucono ulotki z napisem „śmierć zdrajcom". Przypuszczalnie chodzi tu o akcję terrorystyczną przeciwko Chińczykom, współpracującym z Japończykami.

Dzielnica, w której zaszedł wypadek, (róg Hankou Road i Fukien Road) została otoczona kordonem policyjnym. Oczekiwane są masowe aresztowania.

Zakupił głowę skazańca

CZERNIOWCE. — Prasa podaje, że Amerykanin Geoffrey zakupił za 5.000 dol. am. głowę skazanego na dożywotnie ciężkie roboty mordercy własnych rodziców, Sile Constantinescu, którego proces odbył się przed kilku miesiącami.

Po śmierci Constantinescu głowa jego ma przejść na własność pewnego naukowego towarzystwa amerykańskiego.

Kalendarz dnia

3 Styczeń

PONIEDZIAŁEK

Genowefy p., Piotra m.
Słowiański: Dobromira.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.36.
Księżyca wschód 8.17, zach. 17.43.

HISTORIA PODAJE:

1661 Powstanie w Krakowie pierwszej gazety polskiej „Merkuryusz polski itd.".
1795 Trzeci rozbiór Polski w Petersburgu.
1865 Zniesienie niewolnictwa w Ameryce.
1918 Polska otrzymuje nowe władze.

PRZYSŁOWIA:

Gdy w styczniu deszcz leje,
Złe robi nadzieje.

ROZMAITOŚCI:

Szybkość błyskawicy wynosi 28.500 mil na sekundę.

RADY PRAKTYCZNE:

Karafki względnie butelki wymywa się wewnątrz łatwo za pomocą pogniecionych łupin od jajek.

AFORYZMY:

Cichy śmiech jest oznaką kpin — a głośny — oznacza głupotę.

WESOŁE DROBIAZGI:

Mariaż — gdy Maria poślubi Mariana.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Jak bogaty materiał przynosi nasza nowa ankieta przekonali się już Czytelnicy choćby z tych dziewięciu odpowiedzi, które dotychczas drukowaliśmy. A przecież to dopiero początek! Dopiero najodważniejsi poszli na pierwszy ogień! Inni jeszcze obmyślają odpowiedź, badają temat, ale jesteśmy pewni, że bez specjalnej zachęty zabiorą głos, bo przecież samo zagadnienie ankietowe jest najlepszą zachętą.

Redakcja czeka na ich odpowiedzi i będzie je drukować w miarę napływu. Przypominamy więc tylko, że listy trzeba nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „ANKIETA".

Pisać należy bardzo czytelnie, po jednej stronie papieru i listy zaopatrywać w imię, nazwisko, wiek, adres i zawód. Na specjalne życzenie odpowiedzi mogą ukazywać się w druku pod pseudonimem.

Wszystkie odpowiedzi ankietowe, uznane przez Redakcję za nadające się do druku, będą numerowane, a po zakończeniu ankiety sami Czytelnicy prze głosowanie ustalą którym autorom należy przyznać nagrody.

Pierwszy plan - walka z bezrobociem

Odpowiedź ankietowa mieszkańca Żyrardowa

Pod numerem 10 wystąpi w naszej ankiecie p. **Henryk J.** z Żyrardowa, który taką daje odpowiedź:

10 **Gdybym został ministrem Spraw Wewnętrznych, postawiłbym na pierwszym planie sprawę uregulowania bezrobocia. Jakbym to zrobił? Zaraz nakreślę plan działania.**

Wszystkich emerytów, którzy pobierają emerytury i zajmują posady, usunąłbym z miejsca. Opróżnione w ten sposób placówki obsadziłbym bezrobotnymi.

Następnie skontrolowałbym po ile osób z jednej rodziny zarobkuje, bo znam wypadki, że nawet po pięć osób z jednej rodziny ma pracę, a inne rodziny głodują bez pracy. Takie „gniazdka rodzinne" poredukowałbym, aby został przy pracy tylko żywiciel, lub co najwyżej dwie osoby, jeśli zarobki ich są małe. I znów w ten sposób dałbym zatrudnienie bezrobotnym.

Że byłaby to droga, wiodąca do celu, dam przykłady. Jestem stałym mieszkańcem Żyrardowa. Wiem, że dyrekcja Zakładów Żyrardowskich jest dosłownie zarzucona podaniami o pracę przez setki bezrobotnych, dla których nie ma pracy. Tymczasem ja sam znam dużo takich rodzin, gdzie pracuje po czworo i pięcioro i dosłownie nie wiedzą co mają robić z pieniędzmi, a takich rodzin w Polsce przypuszczam jest tysiące!

Poprawa gospodarcza dla ludu pracy

P. Cygan Antoni z Krakowa (Wrocławska 25 m. 8), robotnik z zawodu, pisze tak:

11 **Gdybym został ministrem, dążyłbym w pierwszym rzędzie do podniesienia gospodarki krajowej, a przede wszystkim rolnictwa, ponieważ ono jest naszą podstawą gospodarczą.**

Celem moim byłoby udoskonalenie gospodarki rolnej, handlu i przemysłu krajowego, aby polepszyć byt ludowi pracującemu.

Szerzyłbym oświatę wśród szerokich mas społeczeństwa, a w sprawach religijnych tępiłbym wrogów Kościoła Katolickiego, ponieważ religia jest największą siłą jedności Narodu.

W zakresie polityki zagranicznej dążyłbym do utrzymania stosunków pokojowych ze wszystkimi państwami, aby praca nad polepszeniem gospodarki krajowej mogła się odbywać w normalnych warunkach.

Nie mogę wszystkiego napisać, bo brak mi słów, ale potrafiłbym me plany w czyn wprowadzić, gdybym naprawdę został ministrem.

Precz z protekcją

Pierwsza z pośród kobiet zabierze głos w ankiecie mieszkanka Warszawy, która wybrała sobie pseudonim „Ofiara losu", a wypowiada się na temat prezydenta miasta:

12 **Gdybym została prezydentem miasta, to ofiarowałabym pracę tym, którym się słusznie należy. Tępiłabym zawzięcie protekcję i tak zwane „plecy", bo teraz w instytucjach magistrackich pracę otrzymują ci, którzy mają protektorów.**

Pracuje mąż i żona, mogą się stroić i niczego im nie brakuje tylko dlatego, że mają „plecy".

Gdyby z każdej rodziny pracowała tylko jedna osoba, a nie po kilka, to byśmy wszyscy mogli żyć, nawet nie mając „pleców".

Wszyscy mamy od Boga dane jednakowe prawo do życia. Niestety, przy rozwielmożnionym systemie protekcyjnym żadne starania o pracę nie pomagają, jeśli brak „pleców". Można czekać na kolejkę, ale nie do pracy, lecz do Boga, gdy powoła do siebie.

Więcej pisać nie mogę, bo mam chore serce.

Dozbroiłbym Polskę na morzu i w powietrzu

Znów przemówi przedstawiciel wsi, handlowiec z zawodu (wieś Zastów, pow. warszawski, który obrał sobie pseudonim „Stanowczy", pisząc:

13 **Gdybym został ministrem, dozbroiłbym Polskę na morzu i w powietrzu. Wewnątrz kraju pobudowałbym drogi brukowane, żeby dogodnie mogła działać nowa armia zmotoryzowana, bo gdy dobre drogi są w kraju, to nie psują się motory i zaoszczędza się dużo materiałów pędnych.**

Następnie pogłębiłbym Wisłę i dobudowałbym kanał w stronę Rumunii, a tym samym połączył Wisłę z Morzem Czarnym, co dałoby duże korzyści dla Państwa.

A do tego potrzebujemy, żeby każdy obywatel Polski zrozumiał i był przygotowany całym sercem do obrony granic Rzeczypospolitej i był szczerze oddany Ojczyźnie.

Jutro dalszy ciąg turnieju ankietowego.

Niemcy zwiększają swą flotę

grożąc w ten sposób Anglii

LONDYN. Referent morski „Sunday Times" podkreśla ogromny wzrost liczby łodzi podwodnych w świecie. Same tylko floty siedmiu głównych państw mają 639 łodzi podwodnych, czynnych lub będących w budowie.

Dziennik zauważa przy tej sposobności, że traktat morski angielsko-niemiecki, ograniczający do 45 proc. tonażu angielskiego tonaż niemiecki, nie stawia żadnych ograniczeń co do liczby niemieckich łodzi podwodnych, tak iż budując łodzie podwodne, Niemcy zwiększają swą flotę, która liczy obecnie 61 łodzi podwodnych, z czego 36 pełni już służbę.

Liczba ta stanowi dla Anglii — jak pisze dziennik — oczywiste niebezpieczeństwo. Zdaniem pisma — najlepszą odpowiedzią dla łodzi podwodnych są kontrtorpedowce, dlatego też budowa okrętów tego typu została przez admiralicję przyspieszona. Rok 1938 będzie pod tym względem rekordowym dla marynarki angielskiej.

Bezrobotni w Ameryce

WASZYNGTON. W memoriale, przesłanym prezydentowi Roosevellowi, narodowe biuro do spraw bezrobocia podaje, iż na dzień 20 listopada 1937 roku liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 7.822.912 osób.



Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę **nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii,** na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL", które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego** i innych **szkodliwych** dla zdrowia substancyj, zatruwających organizm. — **Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL",** a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL" GĄSECKIEGO (z kogutkiem) **sprzedają apteki i składy apteczne.**

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 3 STYCZNIA.

Godz. 6.10 Kolęda, 6.20 Gimnastyka, 6.40 Muzyka (płyty), 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka (płyty), 8.00—11.40 Przerwa, 11.40 Od warsztatu do warsztatu: U sztukatora, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Audycja południowa, 13.00—15.30 Przerwa, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Z pieśnią po kraju, 16.15 Orkiestra Straży Więziennej, 16.50 Pogadanka aktualna, 17.00 Najdłuższy most — pogadanka, 17.15 Recital wiolonczelowy, 17.50 Pogadanka sportowa, 18.10 Nowe nagrania Lucyny Szczepańskiej, 18.30 Program na jutro, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Audycja żołnierska, 19.30 „Dyskutujmy", 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Raz to mało — wspomnienie muzyczne, 21.40 Nowości literackie, 22.00 „Arcydzieła muzyki symfonicznej", 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

Godz. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty), 14.00 Parę informacji, 14.05 Program na jutro, 14.10 Współczesna muzyka hiszpańska, 15.00 Kościoły na Krakowskim Przedmieściu — felieton, 15.15 Wiadomości sportowe, 15.20 Zespół muzyczny Józefa Stena, 16.15—18.00 Przerwa, 18.00 Koncert solistów, 18.50 Muzyka lekka (płyty), 19.55 Życie kulturalne stolicy, 20.00—22.00 Przerwa, 22.00 Reportaż, 22.15—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Przy wypadaniu włosów stosuje się

ESSENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ

która przeciwdziałając łojotokowi usuwa łupież - wroga waszych włosów, gdyż łupież jest powodem łysienia

ESSENCJA CHINOWO-CHMIELOWA

ożywia tkanki skóry, wzmacnia cebulki włosów nadając im giętkość i połysk.

ŻĄDAĆ W DROGERIACH I PERFUMERIACH!

Wesoły kącik

Gorąca miłość

Był biednym urzędnikiem państwowym i marzył o wielkiej karierze życiowej, o zajęciu wysokich stanowisk, o bogatym ożenku...

Na razie miał dwie koszule i jedną parę kalesonów. Gdy jedną koszulę oddawał do prania, drugą miał na sobie. Z kalesonami było gorzej!

Gdy je zanosił do prania, szedł do biura w samych tylko spodniach. Nikt nie znał tej tajemnicy i pan Jerzy (tak mu było na imię), bał się jej ujawnienia, jak ognia. Wierzył, że brak kalesonów może mu zwichnąć karierę.

Bo jak może zostać dygnitarzem człowiek, który wciąga portki na gołe nogi?

Krysia była córką właściciela pralni, do której nasz bohater co tydzień zanosił jedną koszulę i co dwa tygodnie pozostałą część bielizny. Prasowała te skarby i podkochiwała się w ich właścicielu.

Kiedy nikt nie widział, tuliła się do gorsu jego koszuli i zarzucała sobie rękawy na szyję... Ale pan Jerzy, choć miły, grzeczny i rozmowny, nigdy nie wspominał o miłości... Bo skąd? Marzył przecież o bogatym ożenku.

Zakochana panna sądziła jednak, że tylko brak śmiałości powstrzymuje go od wyznań miłosnych. I pewnego razu, gdy pan Jerzy, jak zwykle przyszedł po odbiór bielizny, postanowiła zacząć pierwsza.

— Panie Jerzy, — spytała, — czy pan mnie lubi choć troszeczkę?

Pan Jerzy uśmiechnął się współczująco. Chciał wytłumaczyć dziewczynie, że nie są stworzeni dla siebie, usiadł i... nie zauważył, że siada na rozpalonej do czerwoności duszy od żelazka.

— Palę się! — ryknął nieludzkim głosem.

— Pali się pan? Do mnie?! — zarumieniła się ze szczęścia Krysia.

— Nie... ja...

W tej chwili, przypomniał sobie, że jeżeli powie prawdę, to zechcą go opatrzyć i zdradzą skrzętnie ukrywaną tajemnicę braku bielizny.

— Tak, tak! — jęknął. — Do pani!

I jak oszalały skoczył do wodociągu, odkręcił kran i usiadł w zlewie.

— Co pan robi? — przeraziła się Krysia.

— Nic, nic! To miłość mnie tak rozpaliła... Muszę ją ostudzić...

— Najdroższy! — rzuciła mu się na szyję Krysia. — Doprawdy? Aż tak gorąco kochasz?

— Taaak, taaak, — jęczał nieszczęśliwy młodzieniec. — Ubóstwiam cię...

A wieczorem matka Krysi opowiadała sąsiadce:

— Moja dziewczyna, mówię pani, to ma powodzenie. Tak się dziś do niej jeden urzędnik rozpalił, że aż pod kran musiał liźć.

Po miesiącu odbył się ślub. Pan Jerzy nigdy nie zdradził żonie tajemnicy, ale kiedy widzi duszę od żelazka, zgrzyta zębami i krew napływa mu do oczu.

Napoleon Sądek.

Na małej wokandzie...

Postój pod bramą

czyli: „Nerwowa lokatorka"

(A.E.) Pani Stefania Dzięciołowa łomotała w bramę pięścią i parasolką dobre pół godziny, zanim zjawiła się dozorczyni, Genowefa Ziółko.

— Czego pani takie hałasy uskutecznia?

Panią Dzięciołową aż zatchnęło ze złości.

— To jeszcze za to wszystko wymówka mi się należy? Że pół godziny, jak jaki wyciruch, przed bramą sterczę, to jeszcze z pretensją na mnie pani wyjeżdżasz? A na co się dozorcego w domu trzyma, o wiele nie, żeby bramę roztwierał?

— Mój mąż także samo kimać potrzebuje.

— A niech kimie! Ale letkim snem! Żeby likator nie musiał na zimnie stoić. O wiele zaś nie potrafi spać takiem sposobem, to fora ze dwora na złamane ulice! Znajdzie się drugi!

— Nie krzycz pani Dzięciołowa. Takie mowe pani zaiwaniasz, że wszystkie likatorki się pobudzili i gębusie bez lufciki wyścibiają, żeby lepiej słyszeć.

— A niech słuchają! Jeszcze gorzej sztorcować będę! Żeby cały dom wiedział, jakie dozorczynię posiada!

Pani Genowefa spojrzała na lokatorkę z wyrzutem:

— Godziż się tak twarz rozpuszczać na kobietę, w błogosławionym stanie będącą?

— Kto w takim stanie? — zdziwiła się pani Dzięciołowa.

— No ja.

— Faktycznie? To ci nowina! Od kiedyż to, pani Genowefo?

— A od pół godziny.

— Wyglądające z okien lokatorki parsknęły głośnym śmiechem, a pani Dzięciołowa, czerwona ze złości, zamierzyła się na dozorczynię parasolką.

Choć parasolka trafiła w próżnię, bo dozorczyni uchyliła się zręcznie, jednak za czyn ten stanęła pani Dzięciołowa przed obliczem Sądu Grodzkiego.

Sąd skazał nerwową lokatorkę na dwa dni aresztu.

Chcąc odnaleźć zaginionego męża

młoda mężatka zdobyła się na szereg niezwykłych wyczynów

Angielski bokser Gus Worman marzył o wielkiej sławie, ale mimo wszystkich jego starań i mimo jego zdolności nie mógł się wybić i ledwie zarabiał na życie. Kłopoty jego jeszcze bardziej wzrosły, gdy się ożenił. Jego małżonka, pani Jedith, wszelkimi sposobami starała się koić jego ból. Ale to jej się nie udało. Pewnego zaś dnia przybywszy do domu, znalazła list męża, w którym donosił jej że udaje się do Ameryki. Tam bowiem można się jeszcze wybić. Wróci zaś dopiero wówczas, gdy będzie dobrze zarabiał.

Po przeczytaniu tego listu pierwszą myślą pani Edith było udać się za mężem do Ameryki. Nie miała jednak pieniędzy na podróż. To nie była dla niej najważniejsza sprawa. Najgorsze było to, że nie znała adresu męża.

Pani Edith przypuszczając, że Gus udał się do Nowego Jorku zwróciła się do konsulatu angielskiego w Nowym Jorku, prosząc aby odnaleziono jej męża. Ale ponieważ w olbrzymim tym mieście, jak zresztą w całej Ameryce, nie ma przymusu meldunkowego, konsulat nie mógł jej w niczym pomóc.

W międzyczasie Gus dał znak życia o sobie, zaczął przysyłać żonie bardzo serdeczne listy i pieniądze, ale nie podawał swego adresu, nie zaznaczając go nawet na kopercie. Wówczas pani Edith nie opuszczała swej poszukiwania za mężem na własną rękę i udać się do Ameryki.

Pieniędzy na podróż jednakże nie miała. Ale to jej nie odstraszało. Nałożyła męskie odzienie, zabrała z sobą kilka puszek z konserwami i biszkopty, zakradła się na statek handlowy idący do Nowego Jorku i tam się ukryła.

Prawie przez trzy tygodnie pani Edith nie opuszczała swej kryjówki. Nie miała przy tym pojęcia, że statek nie idzie do Nowego Jorku, a tylko do wysp Bahama leżących w zatoce Meksykańskiej. Dopiero gdy statek zawinął do portu, wykryto kryjówkę pani Edith. Dzielna kobieta opowiedziała swe dzieje kapitanowi statku i ten przekazał ją władzom Texasu.

Władze podały komunikat przez radio, że niejaka Edith Worman z Londynu, która poszukuje swego męża, została ujęta jako pasażerka na gapę. Gus, który znajdował się na drugim końcu Stanów Zjednoczonych, usłyszał przypadkowo komunikat nadawany przez radio i odezwał się. Nie mógł jed nakże pojechać po żonę, ponieważ szczęście do niego jeszcze się nie uśmiechnęło i nie miał pieniędzy na podróż. Ale wraz z przyjazdem żony skończyły się wszystkie jego kłopoty pieniężne i z dość niezwykłego po wodu. Gazety szeroko się rozpisały o dzielnej pani Edith poszukującej męża i w ciągu nocy państwo Worman zdobyli popularność, a co za tym idzie, zostali obsypani bardzo ponętnymi ofertami i obecnie prowadzą beztroski tryb życia.

Gmach ambasady sowieckiej spłonął

SZANGHAJ. Z Nankinu donoszą, iż spłonął tam wczoraj doszczętnie gmach ambasady sowieckiej, który nie był zajęty przez nikogo od chwili przeniesienia rządu chińskiego do Hankou. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Strajk górników

VALENCIENNES. — 11 tysięcy górników zastrajkowało w szybie Ledoux kopalni w Danzin.

Strajk wybuchł na znak protestu przeciwko ukaraniu przez dyrekcję kopalni trzech górników.

Biała śmierć żebraków

Prasa rumuńska donosi, że wskutek bardzo silnych mrozów, w Kiszyniowie zamarzło na śmierć w ciągu jednej nocy 8-miu żebraków.

Nie będzie wystawy

PARYŻ. Senacka komisja finansowa odrzuciła projekt ponownego otwarcia wystawy w roku przyszłym, motywując to wyłącznie względami finansowymi.

Niezwykła afera z obrazami

pochodzącymi rzekomo z Hiszpanii

Historia „skarbu hiszpańskiego" ma bogatą przeszłość. Co pewien czas jakiś bogaty człowiek w jednym z krajów europejskich otrzymuje list od jakiegoś tajemniczego więźnia, który pisze, że autor listu niewinnie siedzi w więzieniu w Hiszpanii i że przed ujęciem go zdołał umieścić swój skarb w kufrze.

Więzień był gotów podzielić się z adresatem skarbem, który miał przyczynić się również do uwolnienia go, jeśli ten zgodzi się wyłożyć sumę niezbędną do wykupienia kufra.

Historia ta ma różne odchylenia, ale jej zakończenie jest zawsze podobne. Jeśli adresat jest tak łatwowierny i wysyła pieniądze na „wykupienie kufra", to wkrótce stwierdza, że padł on ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Ostatnio historia ze „skarbem hiszpańskim" znów wypłynęła na powierzchnię, ale w nieco odmiennej szacie.

Przed pewnym czasem do jednego ze współpracowników paryskiego dziennika „Paris Soir" zgłosił się pewien jegomość i opowiedział mu, że poznał hiszpańskiego arystokratę, który z narażeniem życia wywiózł z Hiszpanii drogocenne obrazy i przewiózł je do Francji.

Jegomość ten zapytał dziennikarza czy nie chciałby nabyć tych obrazów. A gdy ten wyraził swoją zgodę, umówił się z nim w imieniu arystokraty hiszpańskiego w jednej z cukierni. O oznaczonej godzinie wszyscy trzej spotkali się w cukierni. Arystokrata był zbyt elegancko ubrany jak na uciekiniera, a po za tym zdradził się nieznajomością geografii ojczystego kraju. Po wielu sentymentalnych uwagach zaznaczył, że przywiezione ze sobą obrazy dzieli na dwie grupy. Na jedną z nich składają się portrety jego przodków, których za żadną cenę nie sprzeda, a na drugą obrazy, które wisiały w pałacach jego rodziny.

Na pytanie w jaki sposób może zobaczyć obrazy, arystokrata przedstawił kwit depozytowy pewnego banku prowincjonalnego. Na kwicie było zaznaczone, że w posiadaniu banku znajduje się skrzynia z obrazami Goyi wartości miliona franków. Chcąc otrzymać obrazy od banku musiał wpłacić 100 tys franków, a następnie przy odsprzedaniu obrazów, miał wręczyć ich posiadaczowi 20 procent otrzymanej sumy.

Dziennikarzowi cała ta sprawa wydała się podejrzana i zaczął prowadzić dochodzenie na własną rękę. Wkrótce ustalił, że w jednej z pracowni malarskich Paryża grupa młodych malarzy pakowali do skrzyń przybyłych z Hiszpanii obrazy, które przerabiali na „hiszpańskie". Następnie skrzynie te zdeponowano w jednym z banków prowincjonalnych i gdy znajdował się jakiś głupiec, któ ry wręczał „arystokracie" 100 tysięcy franków, odbierano z banku skrzynie i przesyłano mu je. Przy tym na miejscu znajdował się zawsze „rzeczoznawca", który stwierdzał, że nadesłane obrazy nie są falsyfikatami.

Tylko skrzynie, w których znajdowały się obrazy, rzeczywiście pochodziły z Hiszpanii. Banda miała wspólnika w Barcelonie, który nabywał tanie obrazy w Hiszpanii, pakował je w skrzynie i wysyłał do Francji.

Dziennikarz zakomunikował o swym odkryciu policji, która zlikwidowała bandę, osadzając aferzystów w więzieniu.

Ojcobójca

Marian Rakowiecki (Grodzisk Mazowiecki) posprzeczał się ze swoim ojcem, Leonem. W pewnej chwili wyrodny syn chwycił rewolwer i strzelił, kładąc ojca trupem na miejscu.

Ojcobójcę osadzono w więzieniu.

Ks. Radziwiłł jest chory

Przedwczoraj pełnomocnik księcia Michała Radziwiłła, adwokat Lipiński, otrzymał z Mon te Carlo urzędowe zaświadczenie o stanie zdrowia księcia Michała. Zaświadczenie to wystawił wybitny specjalista, prof. dr. Warell, który stwierdził, że stan zdrowia księcia wymaga długiego pobytu w ciepłych kra jach, ponieważ ma on chore płuca.

Zaświadczenie to jeszcze w ciągu dnia wczorajszego zostało przesłane do sądu w Ostrowie Wielkopolskim. Sąd bowiem zarządził sprowadzenie pod przymusem policyjnym księcia Michała, który nie stawił się na rozprawę w dniu 15 b. m. Prawdopodobnie na skutek zaświadczenia wystawionego przez zna komitego lekarza sąd zmieni swą decyzję.

Bomby w przesyłkach pocztowych

otrzymali Hiszpanie marokańscy

TANGAR. Szereg wybitnych osobistości hiszpańskich w Maroku otrzymało bomby w przesyłkach pocztowych.

M. in. żona pułkownika, komendanta Tetuanu, otrzymała paczkę, która wydała się jej podejrzana i kazała wynieść paczkę do grodu.

Wkrótce potem nastąpił silny wybuch, który nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

Tajemniczy pożar w Ubezpieczalni

Mieszkańcy Lidy znajdują się pod wrażeniem pożaru, który wybuchł w niezwykle tajemniczych okolicznościach w tamtejszej Ubezpieczalni. Przechodnie zauważyli w godzinach wieczornych kłęby dymu wydobywające się z tej części lokalu, gdzie znajdują się akta i archiwum.

Natychmiast zaalarmowano straż ogniową, która stwierdziła, że wszystkie drzwi są pozamykane, a w lokalu ubezpieczal ni nie ma ani jednego urzędnika. Po wyważeniu drzwi stwierdzono, że pastwą ognia padła szafa z aktami i drukami.

Francuscy piloci ustanawiają

nowe światowe rekordy lotnicze

PARYŻ. — Lotnik francuski Paul Lemee pobił międzynarodowy rekord długości lotu w linii prostej dla kategorii samolotów jednomiejscowych o pojemności cylindrów 2 litry.

Na samolocie tym Lemee dokonał lotu długości 1200 km, bijąc dotychczasowy rekord, należący do Ameryki, a wynoszący 939 km.

Lotnik Blazy zdobył również międzynarodowy rekord długości lotu w linii prostej, osiągając w kategorii samolotów dwumiejscowych o pojemności 2 litry w cylindrach, dystans 300 klm.

Na jednomiejscowym aparacie o silniku, mającym 2 litry pojemności w cylindrach, panna Jourgon pobiła rekord wysokości, wzlatując na 3600 m.

Pilot Boris pobił dziś po południu rekord szybkości na 1000 km, osiągając na wielomiejscowym samolocie z motorem o objętości cylindrów 6½ litrów, przeciętną szybkość 309 km 147 m na godzinę.

Pilot Arnoux pobił rekord szybkości na 100 km na wielomiejscowym samolocie z motorem o objętości cylindrów 9 litrów, osiągając przeciętną szybkość 343 km 839 m na godzinę.

Wodnosamolot „Lieutenent de Vaisseau Paris" pobił rekord wysokości lotnika włoskiego Stoppaniego. Rekord ten wynosił 2000 m. wysokości przy obciążeniu wodnosamolotu 10 ton. „Lieutenant de Vaisseau" z ładunkiem wagi 18 ton wzniósł się na wysokość powyżej 2.000 m. W tym samym locie wodnosamolot ten zdobył rekord obciążenia, należący do tychczas do Sowietów, a wynoszący 13 ton.

W następnym locie „Lieutenant de Vaisseau Paris" z obciążeniem 15 ton osiągnął wysokość ponad 3 tys. m. bijąc i tym razem rekord międzynarodowy.

Długiego życia i łagodnej śmierci

życzą w dniu Nowego Roku w Nadrenii

Historia życzeń „szczęśliwego Nowego Roku", które w noc Sylwestrową wymieniają miliony ludzi na całym świecie, sięga głęboko wstecz aż da starodawnych zwyczajów flamandzkich, gdzie też po dziś dzień jeszcze życzenia noworoczne traktowane są bardzo ceremonialnie.

W dzień Noworoczny sąsiedzi witają się życzeniami „dobrego" lub „szczęśliwego roku", na co zagadnięty odpowiada z powagą: „życzę ci nawzajem dobrego roku i jeszcze wielu dalszych dobrych lat". W okolicach Antwerpii zachował się jeszcze na wsi zwyczaj całowania w dzień Noworoczny spotkanych znajomych.

W Szwarcwaldzie życzy się „dobrego Nowego Roku, zdrowego ciała i Świętego Ducha", a na wyspie Helgeland, jak i w wielu miejscowościach na wybrzeżach Skandynawii, składa się życzenia „spokojnego serca", dodając stosownie do okoliczności jeszcze życzenia „zamożnego konkurenta", względnie „młodej żony", a najczęściej „dobrego połowu i wielu dorszów" lub „dobrych zarobków i żadnych strat".

W Tyrolu, a także częściowo w Czeskim Lesie istnieją stare zwyczaje, które nakazują, że ten kto pierwszy złoży drugiemu życzenia noworoczne, musi zostać przez tegoż ugoszczony lub obdarowany. Przypomina to trochę tak popularną niedawno jeszcze u nas grę w zielone.

Makabryczne życzenia składa się gdzieniegdzie w Nandrenii, gdzie życzy się „szczęścia w Nowym Roku, długiego życia i łagodnej śmierci". Na ogół życzenia składa się rano: możliwie jak najwcześniej, ażeby tego, kto je ma otrzymać, zastać jeszcze w łóżku, życzenia bowiem złożone tuż po obudzeniu są podobno najskuteczniejsze. W Styrii wizyty noworoczne rozpoczynają się już z wybiciem godziny dwunastej i trwają od północy bez mała do rana. Podobne to jest do zwyczajów panujących u nas w miastach, gdzie ludzie zbierają się w noc Sylwestrową przy wspólnym stole, ażeby razem spotkać się „oko w oko" z rokiem nowym i po symbolicznym zgaszeniu świateł paść sobie o północy w ramiona.

We Francji chodzą od domu do domu przez całą noc sylwestrową, podobnie jak w Boże Narodzenie, po przebierani chłopcy ze śpiewem, życzeniami. Zwyczaj ten spotyka się również często po wsiach w Bawarii. Wielkanocne wiwaty z „kaliflorków" korzystają w Nadrenii w noc sylwestrową z pełni praw obywatelskich, strzela się na wiwat z fuzji i innej broni palnej, przede wszystkim pod oknami ukochanej. Kanonada rozpoczyna się z wybiciem godziny dwunastej, a im większym powodzeniem cieszy się we wsi dziewczyna, tym więcej przed jej oknem strzelców, tym więcej strzałów i tym są głośniejsze.

Z dniem noworocznym wiąże się szereg przepowiedni, dotyczących przede wszystkim pogody zbiorów w roku nadchodzącym. Przepowiednie te mniej obchodzą mieszczuchów, dla wieśniaka natomiast pogoda to nierzadko kwestia egzystencji.

Dlatego też, wpatrzony w niebo, stwierdza z głębokim przeświadczeniem, że jeśli „w grudniu noce ciemne, to przyszły rok będzie dobry", a „jaki grudzień — taki będzie czerwiec". Mroźne święta Bożego Narodzenia to nieomylny znak, że żniwa będą wczesne i obfite, przeciwnie zaś: „zielone Boże Narodzenie — to śnieżna Wielkanoc".

Najważniejsza jednak to noc Nowego Roku — bo jeśli będzie „cicha i jasna" rok będzie bardzo dobry. Spoglądamy więc często na niebo w noc sylwestrową, czerpiąc stąd otuchę, że nadchodzący rok niejedną przyniesie nam radość. A noc na pewno będzie cicha i jasna...

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Bogomołow dał Jadzi dwadzieścia rubli i sfotografował ją dla pamiątki. Odprowadził Jadzię na dworzec: Jadzia wyjechała do Warszawy.

Po kilku dniach artysta Bogomołow siedział w restauracji i pił w towarzystwie kolegów, opowiadając im o swym spotkaniu. Rozmowę podsłuchał kelner: gdy artysta pokazał fotografię, kelner wyskoczył ze sali i po chwili wrócił z policją.

Komisarz policji wrzasnął:

— Ręce do góry!

Na wpół pijani artyści i artystki zerwali się z miejsc.

Nie rozumieli, co się nagle stało.

Część podniosła ręce do góry, część pozostała na miejscu, patrząc niespokojnie na siebie.

— Ręce do góry! — ryknął komisarz policji, widząc, że nie wszyscy wykonali jego rozkaz.

Bogomołow zapytał spokojnie:

— Panowie, co się stało? Cóż to za widowisko?

— Milczeć!

— To zapewne jakieś nieporozumienie.

— Milczeć!

— Wiem co się stało — odezwał się jeden z artystów — Grałeś na scenie rolę złodzieja, pomyśleli zapewne, żeś mnie okradł!

— Milczeć! Stulić pysk! — wrzeszczał komisarz.

Grupa policjantów otoczyła stolik a komisarz wydał rozkaz:

— Dokonać szczegółowej rewizji!

Artyści spoglądali na siebie zdumieni.

Policjanci, szpicle i żandarmi rozpoczęli dokładną rewizję, wypróżniając kieszenie. Fotografie kładli oddzielnie.

Komisarz oglądał szczegółowo wszystkie fotografie, po chwili zapytał Bogomołowa, pokazując fotografię Jadzi:

— Czy to pańska własność??

— Tak jest.

— Aresztuję pana.

— Mnie? Ale co się stało? — spoglądał Bogomołow zdumiony na komisarza.

— Proszę o nic nie pytać.

— Jestem artystą, a nie przestępcą!

— Bez pytań, proszę, wstać, pójdzie pan ze mną...

— Ale co się stało?

— Dowie się pan. Proszę włożyć palto...

— Co to oznacza? — ujęli się artyści za Bogomołowem.

— Nic nie rozumiem — odezwał się Bogomołow.

Ale nagle jakaś myśl rozjaśniła mu umysł:

„Zapewne jest to w związku z tą tajemniczą niewiastą? Czy nie padłem ofiarą jakiejś paskudnej prowokacji?

Ale jednej rzeczy nie mógł zrozumieć: czemu aresztowano go właśnie teraz w restauracji? Dlaczego nie przyszli do niego do domu?

Komisarz policji naglił. Bogomołow pożegnał swych kolegów ze słowami:

— Cherchez la femme! Tu kryje się ręka kobieca...

Pod silną eskortą wsiadł do dorożki, która zawiozła go do urzędu śledczego.

W nocy nie spał, oczekując niespokojnie świtu.

Nad ranem wprowadzono go do gabinetu szefa ochrany, Sablina.

— Pan jest artystą, prawda? — spoglądał na niego podejrzliwym okiem Sablin. — Nie sądziłem, że będę zmuszony z panem rozmawiać u siebie w gabinecie...

— Ja także nie... — usiłował Bogomołow panować nad sobą.

— Dziwi mnie to bardzo.

— Mnie również.

— Cóż ma pan wspólnego z tymi bandytami, rozbójnikami?

— Z jakimi bandytami?

— Z wrogami matuszki, Rosji... Z buntowszczikami...

— Panie naczelniku, kilka tygodni temu wypadło mi grać rolę buntownika... Polityką nie zajmuję się... Ale czyżbym dlatego został aresztowany?

— Panie, niech pan nie żartuje... Sprawa jest zbyt poważna. Oskarżają pana o dokonanie wielkiego przestępstwa!

— Jakież to przestępstwo?

Szef ochrany wyjął z szuflady fotografię Jadzi, którą policja znalazła przy rewizji i zapytał:

— Skąd ta fotografia do pana?

— Sam ją zrobiłem... Mam przecież własny aparat fotograficzny...

Bogomołow postanowił opowiedzieć prawdę. Prawdy może się obawiać przestępca, ale on jest przecież naprawdę niewinny.

— Pan fotografował tę oto kobietę?

— No tak, ja...

— A czy wie pan kim jest ta kobieta?

— Spotkałem ją przed kilku dniami o drugiej w nocy na ulicy, nazajutrz ona wyjechała...

— Wyjechała? A dokąd?

— Do Warszawy.

— Jak się ta kobieta nazywa?...

— Podała mi zmyślone nazwisko...

— A skąd pan wie, że to jest fałszywe nazwisko?

Bogomołow opowiedział szczegółowo, w jaki sposób zapoznał się z Jadzią, jak zaprosił ją do swego mieszkania...

— Napisałem do niej tegoż dnia list pod adresem, który mi podała, ale list ten wrócił z adnotacją, że taki adresat tam nie mieszka...

— A jakież nazwisko podała panu?

Bogomołow nie stracił panowania nad sobą. — Zbyt nienawidził ochrany, by miał podać prawdziwe nazwisko kobiety, która mu zaufała, by miał podać jej adres. Może się naprawdę tak nazywa? Może list wrócił przez pomyłkę?

Wymyślił pierwsze lepsze nazwisko, jakie mu się nasunęło. Naczelnik ochrany zanotował to nazwisko i zapytał:

— A więc spotkał ją pan o drugiej w nocy na ulicy?

— Tak.

— Czy była zmieszana, czy spokojna?

— Sprawiała dziwne wrażenie.

— Odprowadził ją pan na dworzec?

— Tak.

— Czy wie pan, że ta kobieta jest przestępczynią?

— Skąd miałbym wiedzieć? Spodobała mi się, o niczym więcej nie myślałem...

Szef ochrany spoglądał prosto w oczy artysty, jak gdyby nie dowierzał jego słowom.

— Czy wie pan na pewno, że wyjechała do Warszawy?

— Wiem, że kupiła bilet do Warszawy, a czy tam pojechała, nie wiem...

— Słowem, nie ma pan o niczym pojęcia! — powiedział z ironią w głosie szef ochrany.

— Panie szefie, gdybym wiedział, że ta kobieta jest przestępczynią, poszukiwaną przez policję, nie miałbym przy sobie jej fotografii. Zdaje się, że świadczy to najlepiej o mojej prawdomówności...

Ale szef ochrany nie dał wiary słowom artysty i rozkazał odesłać go do więzienia.

Artysta protestował, krzyczał, zapewniał o swojej niewinności — ale nic nie pomogło.

W celi więziennej zażądał papieru i pióra i napisał podanie do sędziego śledczego z prośbą, by go natychmiast przesłuchał.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

CIEŃ

Maud wkrótce żałowała, że wpadła na ten szalony pomysł, aby samej pojechać do Coney Island. Czuła się źle w tym tłumie rozbawionych ludzi. Pomyślała o rodzicach, którzy drżą ze strachu przed porywaczami ludzi i każdego dnia ją proszą aby nie oddalała się zbytnio od Park Avernie.

W końcu gdy Maud zatrzymała się, nie mogąc się zdecydować co dalej robić, wyłonił się zza jakiegoś opasłego małżeństwa smukły młodzieniec, który zagadnął ją.

Pani jest sama i ja jestem sam — rzekł młodzieniec — ale wspólnymi siłami możemy mile spędzić wieczór.

Maud później nie przypominała sobie co odpowiedziała, wiedziała tylko, że młodzieniec przedstawił się jej jako Antony Griffith, a ona podała mu, że jest biuralistką i nazywa się Jane Drown.

Był to najwspanialszy wieczór, jaki przeżyła. Jechali diabelską kolejką i gdy wóz z wielką szybkością zjeżdżał w przepaść, Maud krzyknęła, zarzuciła ramiona na szyję sewgo towarzysza i oparła głowę na jego piersi. Gdy przybyli do celu, szybko odsunęła się od niego. Następnie jechali gondolą po barwie oświetlonych kanałach. Anthony przysunął ją do siebie. Maud nie stawiała oporu i po raz pierwszy w życiu pragnęła, aby ją pocałowano. I właśnie teraz gdy tęskniła za pocałunkiem, nie otrzymała go.

O wpół do pierszwej Anthony oświadczył:

— A teraz należy już wracać i aby ukoronować ten wieczór, pojedziemy taksówką!

Maud zgodziła się na to pod warunkiem, że zapłaci połowę za kurs i podała jakąś zmyśloną ulicę. Podczas jazdy Anthony znów ją przysunął do siebie i znów Maud napróżno czekała na pocałunek.

Czas minął błyskawicznie pomimo, że w taksówce nie zamienili z sobą słowa. Po przybyciu do celu szofer, człowiek młody i dyskretny, otworzył drzwiczki i zaczął studiować niebo pokryte gwiazdami. Anthony zaś pochylił się nad swą towarzyszką i porwał ją w ramiona. Maud pragnęła, aby ten pocałunek trwał jak najdłużej, ale Anthony nagle uwolnił uścisk i pożegnał ją. Maud podała mu rękę, odwróciła się i minęła słabo oświetloną bramę, której szyby były przesłonięte firanką. Przez szparę w firance wyjrzała na ulicę. Anthony stał jeszcze na rogu, ale zaraz odwrócił się i znikł w ciemnościach.

W tej samej chwili Maud odczuła boleśnie, że prawdopodobnie nigdy go nie zobaczy, ponieważ nic o nim nie wie. Gdy zaś on przyjdzie tutaj i zapyta o Jane Brown, powiedzą mu, że tutaj taka nie mieszka. Zrozpaczona otworzyła bramę, wybiegła na ulicę i zaczęła biec w kierunku, w którym odszedł Anthony, ale nie mogła go odnaleźć, znikł jakgdyby go wchłonęły ciemności.

Przez następny poranek Maud myślała wyłącznie o Anthonym, którego kochała i którego prawdopodobnie nigdy nie zobaczy już. Gdy około południa przestąpiła próg prywatnego gabinetu ojca, stanęła na miejscu jak wryta. Obok prezesa Collinsa, stał młodzieniec, który składał otrzymany przed chwilą czek.

— Co pan tu robi, panie Griffith? — zapytała zmieszana.

Anthony ujrzawszy Maud, drgnął lekko i zakłopotany odwrócił głowę.

— Znacie się? — zapytał Collins, uśmiechając się.

— Tak... — odparła Maud.

— A więc teraz mogę ci powiedzieć prawdę. Pan Griffith jest detektywem, który w ciągu ostatnich tygodni czuwał nad twoim bezpieczeństwem. Wiesz dobrze, kochanie, jak należy wystrzegać się kindnaperów.

— A więc jest to moja gwardia osobista!? — zapytała niezwykle oszołomiona Maud.

— Jesteś moim jedynym dizeckiem, — usprawiedliwiał się Collins.

Maud zbladła śmiertelnie. Zwróciła się do Griffitha i rzekła lodowatym głosem:

— Ponieważ obecnie znam pański zawód, poproszę, aby pan mi towarzyszył do domu.

— A więc to jest mężczyzna, którego kocham!? — pomyślała z udręką Maud i ciarki przebiegły jej po plecach.

— Dlaczego pan mnie zagadnął wczoraj wieczorem? — zapytała Maud detektywa, gdy siedzieli w aucie.

— Ponieważ obawiałem się, że w tłoku stracę panią z oczu. Nie spuszczałem pani z oka nawet wówczas, gdy pani opuściła bramę domu i udała się do siebie.

— A ja sądziłam, — rzekła po chwilowym milczeniu Maud — że pan rzeczywiście pragnął poznać samotną dziewczynę, a teraz okazuje się, że uczynił to pan ze względów czysto zawodowych, Sądzę, że będzie lepiej, jeżeli pan teraz wysiądzie — dodała Maud, gdy auto znalazło się na zakręcie ulicy.

Anthony nie ruszał się z miejsca. Przez jego usta przemknął cień uśmiechu.

— Czy to wszystko, co miała mi pani do powiedzenia? — zapytał.

— Tak, to wszystko, poza tym, że poproszę ojca, aby zaangażował innego detektywa.

— Teraz ja pani coś powiem — wykrzyknął detektyw. — Zagadnąłem panią, ponieważ obawiałem się, że stracę ją z oczu, ale wszystko inne uczyniłem z innych powodów. Wziąłem panią w ramiona, ponieważ kocham panią!

Oczywiście, pan mnie kocha — ironicznie uśmiechnęła się Maud. — Opłaca się kochać i ożenić z córką bogatego Collinsa. To są pieniądze!...

— Pieniądze!? — przerwał jej detektyw, wyciągnął czek z kieszeni i rozerwał go na strzępy. W następnej chwili otworzył drzwiczki i wyskoczył z wozu.

Zapaliło się zielone światło. Droga była wolna. Samochód ruszył z miejsca. Maud kazała szoferowi zatrzymać maszynę i zaczęła wołać detektywa, ale hałas uliczny zagłuszył jej głos. Maud znów boleśnie odczuła, że traci na zawsze mężczyznę, którego kocha. Wyskoczyła więc z samochodu i zaczęła przemykać się między pędzącymi wozami.

Oburzony policjant czekał już na nią na chodniku, ale Maud wymknęła mu się i pobiegła dalej. Gdy po chwili policjant dogonił ją, ujrzał ją w ramionach barczystego młodzieńca. Ponieważ miał on zrozumienie dla spraw miłosnych, tylko dobrodusznie się uśmiechnął i oddalił wolnym krokiem.





KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckie mu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pospieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę": kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha, który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodsk.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców udał się w kierunku Kisławodska.

Kibirow rozszedł się później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kisłowodsku w knajpie Rikszwila.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nic nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmowie z tym starcem-szpiegiem. Wyszedł z pokoju i wrócił po pewnym czasie z dwoma Czeczeńcami.

Marta odjęła ręce od twarzy i spojrzała na Szamana.

Jego twarz była, jak przed tym, nachmurzona, a jego oczy płonęły dziwnym ogniem.

— Wyprowadźcie tego giaura na podwórze!

A potem dodał zmienionym tonem w stronę Marty:

— Rozkaz Selim Chana jest dla mnie święty. Samaś mi przed tym powiedziała, że Chan kazał urządzić sąd nad tym starcem... Muszę wykonać ten rozkaz... Mówisz, że to twój ojciec, ale ja nie mam na to dowodów...

Marta straszliwie zbladła. Porwała się ze swego miejsca, dopadła do Szamana i zawołała:

— Czy ja, żona Chana, nie jestem godna twego zaufania?

— Ja wierzę tylko Chanowi... — odpowiedział zimno Szaman.

—Pamiętaj Szamanie! Źle będzie z tobą, gdy na twoją głowę spadnie gniew Chana! — zawołała Marta.

—Postępuję tylko zgodnie z rozkazem Chana... Weźcie go! — zwrócił się Szaman do obu towarzyszących mu Czeczeńców.

Ale Marta stanęła pomiędzy swoim ojcem a obu Czeczeńcami i zawołała:

— To mój ojciec! Przysięgam na życie mego jedynego dziecka, że to mój ojciec! Kto go dotknie, ten będzie martwy z karzącej dłoni Selim - Chana!...

Jej okrzyk był tak pełen mocy, a jej oczy płonęły takim ogniem, że Szaman, jak i obaj Czeczeńcy, zmieszali się nieco.

Ale po chwili Szaman przyszedł do siebie. Spoglądał na starego Olgińskiego wzrokiem pełnym nienawiści, i nie wymówiwszy więcej ani jednego słowa, dobiegł do niego z tyłu i zaczął go ciągnąć na dwór, gdzie byli już zgromadzeni liczni mieszkańcy wsi. To Szaman zwołał ich, aby zgodnie ze zwyczajem uczestniczyli w mającym się odbyć sądzie nad starcem.



— Posłuchajcie, dżigici...

W tym czasie, gdy Marta rozmawiała ze swoim ojcem, Szaman zdążył się naradzić z kilku starszymi Czeczeńcami ze wsi i wszyscy razem uchwalili, żeby urządzić sąd nad obcym starcem, bo taka jest wola Chana.

Szaman nie opowiedział wcale o tym, co mu wyjawiła Marta. Że to jest jej ojciec, który przywędrował w góry, aby ją odszukać. Czuł nienawiść do każdego „giaura" i ta właśnie nienawiść otumaniła go do tego stopnia, że nie brał nawet pod uwagę możliwej zemsty Selim - Chana. Wiedział, że i Chan płonie nienawiścią do „giaurów", do tych obcych, którzy gnębią czeczeński lud.

Czy Chan ukarze go za to? Ależ czyż można wierzyć w to, co mówi „obca" Marta, która również z „giaurów" pochodzi? W każdym razie sąd może się odbyć. Niech Czeczeńcy sami usłyszą słowa Marty.

Marta poczuła w sobie wielką siłę i odwagę. Szaman śmie się przeciwstawić jej woli? Jej, żonie Chana?! Szaman chce zgładzić jej ojca? Nie, to się stać nie może!

Ze wszystkich swoich sił odepchnęła Szamana od ojca i głosem, który zabrzmiał ostro i groźnie, wykrzyknęła:

—Precz od niego, ty szaleńcze! Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co czynisz?! Precz, powiadam.

Teraz Szaman zląkł się naprawdę. Ten krzyk sprawił, że wytrzeźwiał nagle z tej ślepej nienawiści, która go ogarnęła. Cofnął się, wyszedł na podwórze i oświadczył zgromadzonym:

—Dżigici... Czy wy wiecie, kim jest ten giaur, którego Chan wziął za szpiega?

— Kto? Kto to jest? — dały się słyszeć głosy z różnych stron.

— To jest ojciec Marty... On przyszedł tu do nas w góry, by odnaleźć swoją córkę... Dlatego też sąd się nie odbędzie...

Z grona zebranych wystąpił stary Czeczeniec z fajką w ustach.

Wyjął swoją fajkę, wytrząsnął popiół i powiedział:

— Posłuchajcie, dżigici... Chociaż to jest ojciec Marty nie może to być nasz przyjaciel. Przeciwnie on musi być siłą rzeczy naszym wrogiem... My go sądzić nie będziemy, to należy do Chana... Ale o jednym pamiętaj, Szamanie: nie wypuszczaj tego starego „giaura" ze wsi, pilnuj go dobrze w swojej sakli i trzymaj go koniecznie pod kluczem .. Bo jeżeli stąd się wydostanie, to może nas zadenuncjować przed władzami, i te rosyjskie „giaury" mogą potem zrujnować doszczętnie naszą wieś...

— Dżigici, czy zgadzacie się wszyscy z Izmaułem? — zapytał Szaman.

— Tak, — odpowiedzieli chórem wszyscy obecni.

Marta stała przez cały ten czas przy oknie i przysłuchiwała się rozmowie pomiędzy Szamanem a pozostałymi Czeczeńcami. Ostatniej uchwale nie mogła się już sprzeciwić, bo tym by wzbudziła do siebie nienawiść całej wsi — a do tego nie wolno było dopuścić.

A zresztą ci ludzie mają właściwie słuszność. Jakże mogą oni mieć zaufanie do tego obcego człowieka, któremu Selim - Chan zabrał jedyną córkę? Przecież ten obcy może natychmiast zawiadomić policję, — jeżeli go się tylko puści wolno, — że Marta znajduje się we wsi Dariak, i że w tej wsi znajdują się ludzie Selim - Chana.

Chciała jednak, żeby jej ojciec przebywał w jej chacie aż do przybycia Selim - Chana, żeby zobaczył jej dziecko, i żeby odpoczął po tylu trudach.

Ale Szaman się na to nie zgodził.

-- On ucieknie, ten stary, — powiedział Szaman. —Muszę go zamknąć pod kluczem, bo to ja jestem za niego odpowiedzialny.

— Pomówię z nim. On mnie nie oszuka. Jeżeli da słowo, że nie wyjdzie z tej wsi przed powrotem Selim - Chana — to możesz mu wierzyć, że tego nie zrobi. Mój ojciec jeszcze nigdy nie skłamał.

Ale Szaman trwał z uporem przy swoim.

— Nie mam zaufania do giaurów. On ci da słowo honoru, że nie ucieknie, a tej jeszcze nocy wykradnie się z twojej salli i pobiegnie do najbliższego posterunku policji... Nie, nie wypuszczę go z moich rąk!...

— Ale ja chcę z nim przed tym pomówić...

— Możesz z nim mówić... Ale on zostanie nadal w zamknięciu, w tej komórce.

Marta znów została sama w pokoju ze swoim ojcem w sakli Szamana. Powiedziała mu, jak sprawy stoją, że będzie tu musiał pozostać u Szamana jako więzień aż do powrotu Selim - Chana. Wyjaśniła mu, dlaczego, o co tu idzie.

— Jesteś w błędzie, Marto. Nie zamierzam wcale wziąść cię przemocą do domu, — odparł stary Olginski — Jeżeli serce twoje oziębło dla rodziców, jeżeli oni cię już więcej nie obchodzą, to policja nic tu nie pomoże. Z Selim - Chanem jednak, widzisz, porozmawiam jeszcze. Może on wpłynie na ciebie... I dlatego gotów jestem zostać więźniem tego Szamana... Czy mało się nacierpiałem dotychczas... — więc potrafię jeszcze te kilka tygodni...

— Czy chcesz zobaczyć swego wnuka?... Przyjdę tu z nim... — zaproponowała Marta drżącym głosem.

— Nie!... nie!... — kręcił przecząco głową starzec, bardzo zdenerwowany. — To nie mój wnuk... To wnuk szatana!...

Marta odeszła. Opuściła saklę Szamana ze łzami w oczach, a starego Olgińskiego wprowadzono do na wpółciemnej komomry, którą zamknięto na klucz.

ROZDZIAŁ IV.

Gdy Kibirow przybył sam jeden do Kosłowodska, była już noc. Zaczął wędrować pięknymi ulicami tego wspaniałego uzdrowiska kaukaskiego Znał tu każdy kącik, każdy kamyk nieledwie...

Ach, ileż to razy spędził tu wesoło czas! Ile wspomnień z jego lat młodzieńczych, wiąże się z Kisłowodskiem!... Wszak to w pięknym parku kisłowodskim szesnastoletnia dziewczyna po raz pierwszy wymówiła do niego drżącym głosem „kocham cię".

Kibirow spaceruje po ulicach i słucha wesołego, beztroskiego śmiechu tysięcy kuracjuszy, przysłuchuje się muzyce, która się unosi z eleganckich kawiarń...

Nagle zadrżał instynktownie.

Do jego uszu dobiegło słowo:

— Kibirow...

(Dalszy ciąg jutro).

Jak żyją rodzice pięcioraczków

Jest to najszczęśliwsza para małżeńska na świecie

Jedno z pism francuskich „Excelsior" podaje niezwykle ciekawy opis trybu życia państwa Dionne, rodziców pięcioraczków kanadyjskich, których autor artykułu nazywa najszczęśliwszym małżeństwem świata.

Pięcioraczki przyczyniły się do tego, że rodzice ich prowadzą spokojny, beztroski tryb życia. Mieszkają oni w pięknie urządzonej willi w Calender, położonej w pobliżu domku, w którym wychowują się ich dziewczynki..

Mieszkańcy miasteczka odnoszą się do nich z wielkim szacunkiem. Pan Dionne lubi bowiem grać rolę filantropa i zawsze przychodzi z pomocą sąsiadom znajdujących się w potrzebie.

Pani Dionne, kobieta obecnie bogata, pozwala sobie na ten luksus, że opuszcza łóżko dopiero o godz. 10-ej rano. Nie zajmuje się ona wcale gospodarstwem. O to dba gospodyni, Angielka z pochodzenia, która marzyła o tym, aby zostać nianią pięcioraczków. Gdy się jej nie udało, zgodziła się przyjąć posadę w charakterze gospodyni u państaw Dionne.

Państwo Dionne lubią smacznie i dobrze zjeść. Pierwsze śniadanie „kanadyjskiego małżeństwa numer 1", jak ich nazywa się w Ameryce, składa się z tuzina jaj, pół funta szynki, chleba, konfitur, lukrowanych owoców i kawy ze śliwkami.

Po tym „lekkim" śniadaniu rozpoczyna się dzień roboczy małżonków. Pani Dionne udaje się do swych córeczek, do których dopuszcza się ją dopiero po poddaniu się całemu szeregowi zabiegów higienicznych. Musi ona między innymi włożyć biały fartuch i dokładnie umyć twarz i ręce specjalnie spreparowanym środkiem dezynfekcyjnym. Dopiero po tych zabiegach pozwala się jej pocałować dzieci i pobawić się z nimi kilka minut.

W międzyczasie ojciec Dionne udaje się do swego sklepu z „pamiątkami po kanadyjskich pięcioraczkach". Magazyn ten doskonale prosperuje, przynosząc państwu Dionne 4000 dolarów miesięcznie czystego zysku.

Pan Dionne uważnie przegląda rachunki, oraz stan inwentarza i wydawszy polecenia, opuszcza sklep. Od czasu do czasu odwiedza on swoje córeczki, poddając się tym samym zabiegom, co jego żona.

Tak „ciężko" pracują państwo Dionne przez cały dzień.

Obiad ich składa się z 2 — 3 rodzajów pieczystego, ryby, owoców, konfitur. Przy tym małżonkowie zakrapiają obiad wytrawnymi winami.

Po obiedzie „kanadyjskie małżeństwo numer 1" odwiedza swych przyjaciół i krewnych w swym nowym samochodzie. Podczas podróży samochód zatrzymuje się przed różnymi magazynami. Państwo Dionne lubią bowiem czynić zakupy. Matka Dionne ubóstwia stare koronki i kupuje je masami, nie licząc się z ceną. Nie żałuje ona w ogóle pieniędzy i mnóstwo wydaje na urządzenie swego mieszkania, pełnego uroku i komfortu.

O godzinie piątej Dionnowie wracają do siebie i jedzą podwieczorek, który jest prawie tak obfity jak śniadanie. Państwo Dionne lubią spokojny, rodzinny tryb życia i z tego względu nabyli ostatnio aparat filmowy, który pozwala im oglądać filmy w domu, bez potrzeby udawania się do kina. Gdy państwo Dionne pragną widzieć swe pięcioraczki, dzięki którym prowadzą tak beztroski tryb życia, puszczają w ruch aparat i oglądają je na ekranie. W taki sposób będą musieli oglądać swe dzieci jeszcze 12 lat, do upływu terminu, do którego pięcioraczki są wyjęte z pod opieki rodziców.

Wzięła ślub z... wazą

i w ten sposób zdobyła posag w wysokości 350000 dolarów

Wskutek wojny w Chinach wykryto niewątpliwie najszczególniejsze małżeństwo na świecie, jakie kiedykolwiek zostało zawarte za zgodą władz.

Amerykański misjonarz Warner Milles. który stale mieszka w prowincji Szansi, zaobserwował, że za każdym razem, gdy alarm lotniczy zapowiadał zbliżanie się japońskich samolotów bombowych, pewna stara Chinka nazwiskiem Tsu udawała się do schronu z kosztowną ciężką wazą. Z początku misjonarz przypuszczał, że w wazie tej kobieta urkywa drogocenne klejnoty. Okazało się jednak, że waza ta zastępowała jej męża.

Misjonarz bliżej zainteresował się tą sprawą i dowiedział się bardzo wiele ciekawych rzeczy o pani Tsu. Pani Tsu była córką gubernatora prowincji Szansi. Zaraz po jej przyjściu na świat gubernator ułożył się z rektorem cesarskiego uniwersytetu w Pekinie, że jego córka gdy podrośnie zostanie żoną syna uczonego, który wówczas liczył 4 lata.. Tego rodzaju zaręczyny w Chinach nie należą do rzadkości. Młoda panna Tsu była więc wychowywana w miłości do swego narzeczonego, którego w ogóle nie znała. Gdy liczyła 16 lat wyjechała na swój ślub do Pekinu.

Przybywszy tam dowiedziała się ku swej rozpaczy że jej narzeczony poprzedniego dnia padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku i wyzionął ducha. Niemniej zrozpaczony był rektor uniwersytetu. Zgodnie z umową zawartą z gubernatorem miał on otrzymać w dzień ślubu wiano młodej dziewczyny, wynoszące 350000 chińskich dolarów. W Chinach bowiem prakykuje się że narzeczona wnosi wiano nie mężowi, a tylko jego rodzinie. Rektor liczył na otrzymanie tej pokaźnej sumy i nie chciał z niej rezygnować. Szukał więc sposobu, który by mu pozwolił zdobyć pieniądze. Tak długo szukał, aż wreszcie znalazł. Przypomniał sobie, że kiedyś czytał, o małżeństwie ze zmarłym. Przewertował całą bibliotekę uniwersytecką i znalazł to dzieło. Było tam wspomniane, że przed 2000 lat zdarzył się podobny wypadek i narzeczona wzięła ślub z wazą. która do śmierci zastępowała jej urzędowo męża.

Rektorowi z łatwością udało się nakłonić młodą dziewczynę, która nie wyobrażała sobie życia bez ukochanego i nosiła się z zamiarami samobójczymi, do zawarcia podobnego małżeństwa. Rektor uzyskał również zgodę cesarza. Sporządzono więc piękną czerwoną wazę i dziewczyna wzięła z nią ślub według wszelkich wymogów praw. a gubernator musiał wypłacić rektorowi 350.000 dolarów.

Młoda kobieta osiedliła się wraz ze swym „małżonkiem" w swej posiadłości w Szansi i żyła w całkowitym odosobnieniu. Obecnie dopiero krwawe wypadki w Chinach zmusiły ją do opuszcznia swej posiadłości i ukrycia się w ogólnym schronie. Pani Tsu bowiem drży na myśl że nieprzyjacielska bomba może rozstrzaskać wazę —symbol jej wielkiej miłości i zniszczyć tym szczęście jej 40-letniego „pożycia małżeńskiego".

JEŻELI CIERPISZ

Pij SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach newralgicznych i kurczach nerwowych.

Sprzedaż w aptekach i drogeriach: Skład Główny, Warszawa, ul. Miodowa Nr. 14/O. MAGISTER EDWARD G O B I E C.

Śmierć nie zna różnic

W 1937 r. zmarło wiele wybitnych osób

W roku 1937 zmarła znaczna ilość wybitnych osób, które zyskały wielką sławę dzięki swej działalności na polu politycznym, wojskowym bądź też kulturalnym. Poniżej podajemy tylko najwybitniejszych z tych wybitnych zmarłych.

W Czechosłowacji zmarł twórca i pierwszy prezydent Republiki czeskosłowackiej T. G. Masaryk. W roku 1937 zmarł również pierwszy premier czechosłowacki, dr. Karol Kramarz. Anglia straciła dwóch bojowników o porozumienie międzynarodowe, byłego ministra spraw zagranicznych, Sir Austena Chamberlaina oraz premiera Mac Donalda. Poza tym w Anglii zmarł trzeci mąż stanu, kanclerz skarbu Snowden. W Stanach Zjednoczonych zamknął oczy na zawsze twórca paktu pokojowego, sekretarz stanu Kellog, a w Niemczech Erich Ludendorf, jeden z wodzów armii niemieckiej podczas wielkiej wojny.

W dziedzinie naukowej śmierć wyrwała z szeregów żyjących Marconiego, który podarował ludzkości radiotelegrafię. Poza tym zmarli w tym roku uczeni tej miary, co profesor Adler, badacz duszy ludzkiej, profesor Van der Velde, autor głośnego dzieła „Doskonałe małżeństwo" lord Rutheford, badacz atomów.

Na czoło zmarłych w dziedzinie artystycznej wysuwa się wybitny kompozytor francuski Maurice Ravel, który wyzionął ducha w ostatnich dniach grudnia. Pisarz Frank Vosper znikł z pokładu statku idącego z Europy do Ameryki. Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić czy popełnił on samobójstwo, czy został zgładzony. Zmarł również artysta malarz węgier Filip Laszlo, portrecista władców.

Śmiertelnym wypadkom lotniczym ulegli: włoski pilot rekordzista, Novis, odważny lotnik Miterholcer, który pokonywał w powietrzu największe trudności. We Francji zmarła pilotka de la Meurthe. Również i amerykańską pilotkę, Earhardt, której dotychczas nie można odnaleźć, należy zaliczyć w poczet zmarłych.

Czytajcie ŻYCIE KOBIECE

Szal przyczyną śmierci

Straszny wypadek w sieczkarni

Niezwykłemu wypadkowi uległ syn rolnika Glutha, zamieszkałego w Wenecji pod Żninem.

Pod wieczór młody Gluth udał się do sieczkarni, aby przygotować paszę dla bydła. W pewnej chwili tryby puszczonej w ruch sieczkarni, pochwyciły koniec szala, którym przeziębiony rolnik owinął szyję. Szal tak mocno zacisnął się się na szyji młodzieńca, że po kilku chwilach rolnik upadł zaduszony przy maszynie.

Rodzice Glutha zaniepokojeni jego przeciągającą się nieobecnością w późnych godzinach wieczornych udali się do sieczkarni i znaleźli tam zimne już zwłoki syna.

Aresztowanie wyrodnej matki

Kroniki policyjne Lwowa zanotowały niezwykły wypadek wyśledzenia przestępstwa dzięki snowi jasnowidzącemu.

W czasie drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia żona pracownika elektrowni, pani D. przechodząc przez plac Targów Wschodnich znalazła na śniegu niemowlę z pętlą na szyi, owinięte w łachmany.

Noworodkiem zaopiekował się miejski zakład dla sierot.

Pani D. zbudziwszy się nazajutrz opowiedziała mężowi, że miała w nocy niezwykły sen. Śniło się jej mianowicie, że znajduje się na oddziale położniczym szpitala powszechnego na sali numer 52 lub 51 i że obok niej leżała smagła brunetka, która biła niemowlę, znalezione przez nią na śniegu.

Pan D. był tak przejęty opowieścią żony, że opowiedział o śnie żony wywiadowczyni wydziału śledczego, która udała się do szpitala powszechnego i stwierdziła, że istotnie na sali nr. 52 leżała w dniu 26 grudnia smagła brunetka, która opuściła szpital wraz z dzieckiem. Kobieta ta nazywała się Maria Waniuk.

We czwartek rano znaleziono Marię Waniuk w jednym z baraków miejskich na Persenkówce i sprowadzono do komisariatu. Tu Maria Waniuk przyznała się do podrzucenia dziecka podając, że do tego czynu zmusiła ją nędza.

Wyrodną matkę aresztowano.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego Żądać w apt. i skł. aptecz.

Ucho jest... „szybsze" niż oko

Sensacyjne doświadczenia z 700 automobilistami

Jaki organ zmysłu reaguje szybciej na nagle dany sygnał, ucho czy oko? Dotychczas sądzono, że oko. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono doświadczenia na 700 automobilistach i ustalono, że ucho szybciej reaguje na dany nagle sygnał niż oko.

Automobilistów umieszczono w dużych zamkniętych skrzyniach, które były zaopatrzone w hamulce, kierownice i pedały do wyłączania gazu. Za pomocą dokładnych aparatów ustalono ile czasu upłynie od nadania sygnału wzrokowego lub słuchowego, do chwili, w której kierowca zatrzyma wóz. Ustalono, że ucho reaguje na sygnały o 50-tą część sekundy szybciej niż oko. To znaczy, że po nadaniu sygnału za pomocą gwizdka lub syreny wóz stawał o 50-tą część sekundy wcześniej, niż wówczas, gdy kazano mu się zatrzymać, zapalając czerwone światło.

Otrzymane wyniki nie były jednakowe dla wszystkich kierowców, którzy byli w różnym wieku i pracowali w różnych zawodach. Na przykład mężczyźni reagują na sygnał świetlny i słuchowy o dziesiątą część sekundy szybciej niż kobiety. Automobiliści zaś w wieku od 20 do 25 lat zatrzymują wóz po nadaniu sygnału o wiele szybciej niż ich koledzy, którzy przekroczyli pięćdziesiątkę.

Władze korzystając z tych doświadczeń, proponują aby wydawano prawo jazdy w zależności od tego jak reaguje oko i ucho kierowcy na sygnały. Jeśli zmysły któregoś z kierowców będą wolniej reagowały na sygnały od ustalonej minimalnej granicy, wówczas nie otrzyma on prawa jazdy. Władze przypuszczają, że dzięki temu ilość wypadków samochodowych znacznie zmaleje.

Kronika sportowa

Pod protektoratem ministra Becka
Narciarskie mistrz. świata akademików
Udział wezmą najlepsze akademickie zespoły europejskie

Międzynarodowe akademickie mistrzostwa Polski są jedną z najpopularniejszych imprez narciarskich w Polsce. Zawody te są urządzane corocznie i cieszą się wielką popularnością nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, gromadząc akademicką elitę narciarską wielu narodów.

W tym sezonie 9-te z rzędu akademickie mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej, organizowane łącznie z jubileuszowymi zawodami krakowskiej sekcji narciarskiej A. Z. S-u, odbędą się w Krynicy od 6 do 9 stycznia 1938 r.

Organizacją obu tych imprez zajmuje się S. N. AZS Kraków. Do zawodów tych zgłosiły dotychczas udział: Norwegia, Łotwa, Austria, Finlandia i Węgry.

Liczniejszy, niż w poprzednich latach udział zawodników zagranicznych oraz wiele wycieczek akademików różnych państw są spowodowane zainteresowaniem się sfer sportowych terenami narciarskimi w Krynicy, w której w przyszłym roku mają się odbyć akademickie mistrzostwa świata.

Protektorat nad tegorocznymi międzynarodowymi akademickimi mistrzostwami Polski i zawodami jubileuszowymi S. N. AZS objął minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Zawody rozpoczynają się 6 stycznia 1933 r. uroczystością w domu zdrojowym. Otwarcie zawodów połączone będzie z losowaniem numerów startowych i odprawą zawodników.

Następnego dnia, tj. 7 stycznia przeprowadzony zostanie bieg zjazdowy o akademickie mistrzostwo Polski z Jaworzyny do Czarnego Potoku. Trasa biegu zjazdowego wynosić będzie około 3 i pół km. przy różnicy wzniesień 550 m. Tego samego dnia po południu elita zawodników zmierzy się w slalomie, który zorganizowany będzie około Czarnego Potoku o godz. 13-ej.

W trzecim dniu zawodów przeprowadzony będzie bieg płaski 16 km., którego start i meta znajdować się będzie na deptaku.

W ostatnim dniu zawodów, tj. w niedzielę 9 stycznia odbędzie się o g. 11.30 konkurs skoków otwartych i do kombinacji na nowo przebudowanej skoczni. W konkursie skoków weźmie również udział reprezentacja okręgu podhalańskiego. W godzinach wieczornych tego dnia nastąpi rozdanie nagród i zamknięcie zawodów w Domu Zdrojowym.

Kwiat boksu włoskiego
wystąpi przeciw Polsce w Warszawie

Na międzypaństwowe spotkanie Polska — Włochy, które rozegrane zostanie w dniu 16 stycznia w Warszawie, Włoski Związek Bokserski wyznaczył swój najsilniejszy skład.

Waga musza: Nardecchia Cuido.

Waga kogucia: Sergo Ulderice.

Waga piórkowa: Monnatari Arnoldo.

Waga lekka: Rea Natale.

Waga półśrednia: Littori Umberto.

Waga średnia: Binazzi Otello.

Waga półciężka: Tarazini Settimo.

Waga ciężka: Lazzari Nemesti.

Pierwsze spotkanie rozegrane między Polską a Włochami w Poznaniu, zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

500 narciarzy na starcie
marszu Zułów-Wilno

W dniach najbliższych komitet organizacyjny tegorocznego marszu narciarskiego Zułów — Wilno przystąpił do prac przygotowawczych, mimo że marsz odbędzie się dopiero w dniach 26 i 27 lutego.

Obfite opady śnieżne, jakie pokryły całą Wileńszczyznę, każą przypuszczać, że impreza powyższa pod każdym względem wypadnie pomyślnie.

Dowiadujemy się, że do tegorocznego marszu zostanie dopuszczonych 120 patroli, co stanowić będzie 480 zawodników.

Wszystkie startujące patrole zostaną podzielone na cztery grupy (wojskowa, regionalna, P. W. i narciarzy zrzeszonych w P. Z. N.).

Na podstawie obserwacyj i bogatych doświadczeń z marszów odbytych w latach ubiegłych poczyniono w regulaminie tej imprezy wiele poprawek, które zmierzają równocześnie do podniesienia poziomu sportowego tej, jednej z największych imprez narciarstwa nizinnego w Polsce.

Bolesna lekcja boksu
wydaje swe owoce

W styczniu ma się odbyć międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Norwegii i Szwecji. Norweski związek bokserski, który pamięta jeszcze dobrze klęskę, poniesioną z Polską i bardzo ostre krytyki prasy norweskiej w związku z tą klęską, postanowił przygotować się o wiele staranniej do meczu ze Szwecją.

Norweski związek bokserski m. in. projektuje zorganizowanie wzorem Polski specjalnego obozu treningowego przed meczem.

Wilno czeka na sensację
w postaci meczu hokejowego z Rygą

W dn. 9 stycznia odbędzie się w Wilnie mecz hokejowy Ryga —Wilno. Łotysze mecz ten rozegrają w drodze powrotnej z Warszawy do Rygi, gdzie w przeddzień spotkają się z reprezentacją Polski.

Skład reprezentacji Wilna składać się będzie z graczy K. P.W. ogniska wileńskiego. Ognisko, jak wiadomo, jest najsilniejszym klubem hokejowym na rozległych kresach północno-wschodnich.

W tym sezonie drużyna wileńska znajduje się w dobrej formie.

Mecz Wilno — Ryga wzbudził w Wilnie duże zainteresowanie.

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczu hokejowym o mistrzostwo okręgu Ł. K. S. pokonał Union Touring 6:1 (2:0, 2:1, 2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Załęski, Koczewski i Król.

Wynik ten zadecydował o zdobyciu mistrzostwa okręgu przez Ł. K. S.

NA BOISKACH HOKEJOWYCH KRAKOWA

KRAKÓW. W Krakowie odbył się mecz hokejowy między drużynami Makabi i Legii, zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 4:2 (0:0, 2:1, 2:1).

Dla Makabi bramki zdobyli Neselrot, Ritterman i jedna samobójcza, a dla Legii Habowski, znany piłkarz Wisły.

Gwiazdy sportu amerykańskiego
Wśród nich znajduje się i Stasia Walasiewiczówna

Doroczny plebiscyt w prasie amerykańskiej na temat: której z zawodniczek przyznać pierwszeństwo w sporcie amerykańskim, dał zwycięstwo i pierwsze miejsce młodziutkiej pływaczce Katarzynie Rawls.

Drugie miejsce w tym plebiscycie zajęła Chilijka Anita Lizana, mistrzyni tenisowa Ameryki, która uzyskała o jeden głos mniej od Rawls, trzecie miejsce zajmuje amerykańska mistrzyni golfa Estelle Lawson, czwartą jest tenisistka Alice Marble.

Dalsze miejsca na liście zajmują: Helen Stephens, niezmane w Europie Patty Berg i Marion Miley, „Babe" Didrickson (która, jak wiadomo, przeszła na zawodowstwo), Lenore Kight, Stanisława Walasiewiczówna, Sonja Henie i Eleonora Holm.

Zobaczymy Kanadyjczyków w Pradze

Prasa czeska donosi, że kanadyjscy hokeiści definitywnie wezmą udział w mistrzostwach świata w Pradze.

Kanadyjczycy mają również rozegrać kilka spotkań towarzyskich w Amsterdamie, Pradze czeskiej i na terenie Niemiec.

Drużyna Malecka zwycięża

W Davos rozegrany został finałowy mecz hokejowy o puhar Spenglera pomiędzy Ito Praha i Hc Davos. Zwyciężył Ito Praha 3:2 (1:0, 0:1, 1:1, 1:0), zdobywając w ten sposób puhar. Jak wskazuje wynik, decydujący punkt padł odpiero po przedłużeniu zawodów.

Doskonale grał Malecek.

„Idealni działacze"

W dobrze redagowanym miesięcznym biuletynie L. K. S. „Pogoń", ukazał się felieton, który poniżej drukujemy:

*

Wbrew temu, co o naszych działaczach sportowych mówią różni pesymiści — śmiem twierdzić, że posiadamy jeszcze idealnych pracowników w naszym sporcie.

Nie jestem bynajmniej słodkim marzycielem, nie opieram swego twierdzenia na domysłach ani na tym, co mi inni opowiadali. Z idealnymi działaczami zetknąłem się już kilkakrotnie w moim życiu. Ostatni raz nawet nie tak bardzo dawno temu. Po prostu wczoraj. Na posiedzeniu zarządu znanego i cenionego klubu sportowego „Muszt
arda".

Na posiedzenie to przybył ze zwykłą sobie punktualnością pan radca Pierożek, ogólnie szanowany i zasłużony działacz sportowy.

Zaraz po odczytaniu protokułu poprosił o głos.

— Panowie! Jesteśmy u wrót zimowego sezonu sportowego. W związku z tym, pozwolę sobie przypomnieć panom o obowiązkach, jakie czekają nas, działaczy sportowych.

— Jakkolwiek powołano nas do strzeżenia godności i interesu barw klubowych, to jednak, ponad te barwy ważniejszym dla nas być musi dobro powszechne!

— Panowie! Nie rekordy, nie mistrzostwa, nie rozgrywki punktowe, lecz usilna praca nad wychowaniem fizycznym naszej młodzieży winna być naszą dewizą. I to dewizą jedyną! Najdłówniejszą!

— Nie trzeba nam gwiazd! Nie asów. Nie trzeba graczy kupowanych, ani hokeistów kaperowanych! Damy zwolnienie każdemu piłkarzowi, który tego zażąda. Nikogo nie będziemy przemocą trzymać w klubie! Nikogo gwałtem przyciągać do siebie! Precz z brudnymi konszachtami i intrygami przy zielonym stoliku!

— Nie rewelacyjne rekordy jednostek, ale przeciętne dobre wyniki sportowe mas — będą odtąd naszym celem!

— Dostarczymy społeczeństwu nie garstki asów, lecz mnogich zastępów zdrowych obywateli, dla których wzorem tężyzny fizycznej będą nam amatorscy instruktorzy, a przykładem moralnym MY SAMI i nasza czysta, sportowa działalność.

Zdębiałem. Pan radca w dotychczasowej swej działalności sportowej postępował cokolwiek odmiennie od haseł tych, jakie teraz urbi et orbi wygłosił. Ale cóż to ma do rzeczy? Nawet w godzinie śmierci jest jeszcze czas na poprawę, a — jak głosi Pismo Święte — jeden nawrócony grzesznik milszy jest Panu, niż tysiące sprawiedliwych.

Wzruszony do głębi i zalany łzami, zerwałem się ze swego miejsca, aby uścisnąć i wycałować kochanego radcę.

Powstrzymał mnie jednak sekretarz klubu.

— Daj pan spokój. Może się pan zarazić.

— ???

— Radca, biedaczysko, cierpi już od trzech dni na nierońską grypę. Przed chwilą mierzył temperaturę. Ma... 40.6° gorączki.

Zrozumiałem.

Lou - Lou.

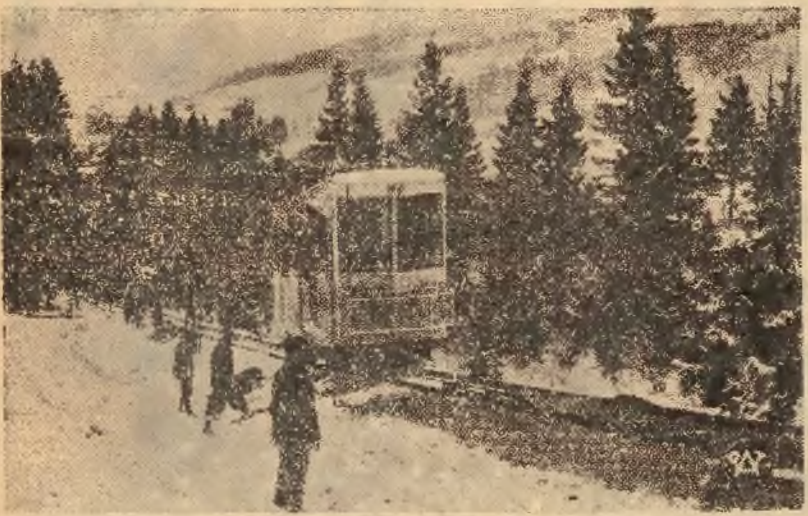
Mistrzowie jazdy figurowej
na międzynarodowych zawodach w Zakopanem

W sobotę wieczorem zakończone zostały w Zakopanem międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo Zakopanego.

Zawody odbyły się przy niezwykle licznym udziale publiczności.

Z pośród licznych zawodników w jeździe solowej wśród panów wysunął się na czoło bez zarzutu świetny znakomity Wiedeńczyk Egi Rada, z pań p. Ewa Reisinger z Wiednia i Berta Boettcher z Berlina.

Z par, których stanęło do konkursu 5, wszystkie stały na bardzo wysokim poziomie. Na czoło wysunęła się węgierska para Erik Bass i Bela Barcza-Rotter i austriacka — Hilda Paulhaber, wreszcie wyróżniła się nasza młodociana para Kaluców ze Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.



Na zdjęciu niedawno otwarta kolejka górska linowo-terenowa w Krynicy w ruchu, na tle malowniczej panoramy zimowej.



Na zdjęciu polski transatlantyk M/S „Batory" w pięknie udekorowanym porcie fińskim w Helsinkach, dokąd przybył, przywożąc na swym pokładzie 73 Finów z Ameryki, którzy pragnęli spędzić święta Bożego Narodzenia na ziemi rodzinnej.



Podczas tegorocznych zimowych ferii szkolnych, nasza młodzież korzystając z pięknej zimowej pogody, zażywa z rozkoszą sanny na puszystym śniegu.



W uroczystym obchodzie Dnia Dziękczynienia (poświęconego uczczeniu pierwszych emigrantów, przybyłych do Ameryki) obnoszono po ulicach Nowego Yorku również manekin dziwacznego, nieznanego dotychczas monstrum. Zostanie ono przekazane do Muzeum Osobliwości.

Zaciekła walka o łososie

między japońskimi a amerykańskimi rybakami

Latem w zatoce Bristel u wybrzeży Alaski pojawiło się 101 japońskich statków rybackich i zarzuciło sieci poza trzymilową strefą terytorialną. Japończycy oświadczyli, że zamierzają łowić potężne kraby, znajdujące się tam w znacznej ilości. Amerykańscy rybacy z Alaski nie dali wiary tym słowom i zawiadomili władze. Wysłano więc na zwiady samolot. Samolot krążył na wysokości 30 metrów nad flotylą i sfotografował pokład największego z tych statków „Tayo Maru". Na zdjęciach ujrzano około 20.000 świeżo wyłowionych łososi i skrzynie z puszkami do konserw, w których zazwyczaj umieszcza się łososia.

Na Alasce zapanowało wielkie wzburzenie. Natychmiast wysłano do rządu Waszyngtońskiego petycję, żądając aby zakazano Japończykom łowić łososie u wybrzeży Alaski, w przeciwnym bowiem wypadku zostanie zrujnowana gałąź przemysłu, która daje utrzymanie 20.000 ludziom. Od tego czasu między Tokio a Waszyngtonem następuje ciągła wymiana not, która dotychczas nie dała żadnego wyniku.

Mało kto wie, że łososie przebywające w rzekach u wybrzeży tego potężnego półwyspu stanowią największe bogactwo Alaski. Połów łososi daje rocznie około 50 milionów dolarów dochodu. Połowa dochodu mieszkańców półwyspu i trzy czwarte wszystkich podatków pochodzi z połowu łososi.

Połów łososi jest tam regulowany tak aby dar, jaki przyroda ofiarowała Alasce, nie zmniejszał się. Połów łososi jest dozwolony tylko w pewnych określonych miesiącach i także o ściśle określonej porze dnia.

Wolno łowić łososie tylko specjalnymi gatunkami sieci, rybacy muszą z każdych sieci puszczać wolno połowę wyłowionych ryb. Specjalni urzędnicy wyruszają za każdym statkiem rybackim i kontrolują czy rybacy trzymają się obowiązujących przepisów. Niemniej surowej kontroli podlegają fabryki konserw na Alasce. Gdy jedna z nich wyprodukowała oznaczoną ilość konserw, musi zamknąć zakłady do następnego sezonu.

Mieszkańcy Alaski zarzucają Japończykom, że w iście rabunkowy sposób przeprowadzają połów, nie wiedząc jak i kiedy należy łowić łososie. Poza tym zarzucają im, że wskutek tego, iż zabijają wszystkie wyłowione łososie, wytrzebili prawie wszystkie łososie w pobliżu Kamczatki i obecnie przybyli do wybrzeży Alaski, aby to samo i tu uczynić.

Japońskie przedsiębiorstwa rybackie, zaproponowały mieszkańcom Alaski współpracę. Chcą dać im do rozporządzenia swe pływające fabryki konserw to jest statki, na których od razu odpowiednio się przerabia wyłowione ryby i umieszcza w puszkach, oraz japońskich rybaków, podczas gdy Alaska dostarczy tylko kapitałów. Alaska jednak odrzuciła tę propozycję.

W międzyczasie Tokio orzekło, że Japonia do końca 1939 roku nie wyda pozwoleń na połów ryb na morzu Beringa i zaznaczyło, że statki, które widziane tam latem miały za zadanie zbadać naukowe możliwości połowu na tamtejszych wodach. Na Alasce nie chcą jednak dać temu wiary, ponieważ jeszcze nigdy nie widziano, aby ekspedycja naukowa składała się ze 101 statków. Z drugiej strony Japończycy twierdzą, że poza trzymilową strefą terytorialną mogą łowić ryby gdzie im się podoba i wskazują, że Amerykanie w podobny sposób postępują u wybrzeży Meksyku.

W związku z tą sprawą w parlamencie amerykańskim wniesiono już kilka interpelacyj i doszło do ostrej wymiany zdań na ten temat. Na razie jeszcze nie wiadomo jak skończy się ten konflikt japońsko - amerykański, który może się okazać groźniejszy w skutkach niż zatopienie amerykańskiej kanonierki przez lotników japońskich.

Pożar w lokalu matki bohatera

przy ul. Zamoyskiego 45, w Warszawie w mieszkaniu Marii Skorupkowej, której syn ś.p. ks. Ignacy, zginął w r. 1920 podczas walk pod Radzyminem, wynikł pożar w mieszkaniu 3-pokojowym.

Ogień powstał w ostatnim pokoju, od pozostawionego z otwartymi drzwiczkami pieca, z którego wypadło zarzewie na podłogę. Siedzący w pierwszym pokoju domownicy zauważyli pożar dopiero wówczas, gdy płomienie ogarnęły sprzęty w II i III pokojach.

Na miejsce przybył V oddział straży, który pożar w ciągu godziny ugasił. Częściowemu spaleniu uległo umeblowanie w 2-ch pokojach: łóżko, materac, firanki i t. p.

Promieniami słonecznymi

można dowolnie kierować

Francuski inżynier, Pierre Arthuys, skonstruował aparat, który chwyta promienie słoneczne zalewające dachy i za pośrednictwem luster przekazuje je do tych miejsc, gdzie dawniej słońce nigdy nie docierało.

Aparat ten nazywa się „Arthel Heliostat". Składa się on z ruchomego i nieruchomego lustra i dwóch motorów elektrycznych. Całe urządzenie jest umieszczane na dachu. Ruchome lustro, poruszane zapomocą motoru, odbywa tę samą drogę co słońce, posuwając się z wschodu na zachód. Chwyta ono promienie słoneczne i rzuca je na drugie lustro, które jest nastawione na jakieś pozbawione słońca podwórze, windę, czy coś podobnego. Za pomocą tego aparatu można główny snop światła posiadający siłę 30.000 świec, rozbić na dowolną ilość promieni i skierować je do pokojów, piwnic, klatek schodowych i warsztatów, zależy to tylko od odpowiedniego nastawienia głównego i pobocznego lustra.

W Paryżu w ostatnich czasach oświecono za pomocą tego aparatu promieniami słonecznymi stację kolei podziemnej.

Gdy słońce zachodzi lub na kilka chwili zostaje zakryte chmurą, motor automatycznie się wyłącza.

Dzięki „Meliostatowi" ciemne lokale zaoszczędzają na świetle, i ludzie pracują. Aparat ten znalazł już szerokie zastosowanie w zdrowszych warunkach. Pewna kawiarnia brukselska w której do niedawna przez cały dzień paliło się światko elektryczne, jest obecnie oświetlana przez delikatne złote światło, uzyskane za pomocą „Heliostatu". Urząd pocztowy w Marsylii skorzystał również z tego aparatu i obecnie na biurko każdego urzędnika w sortowni listów pada promień z ujętego przez „Heliostat" snopu światła słonecznego. Kilka holenderskich domów towarowych jak i pewien dziennik paryski również oświetlają w ten sposób swe lokale.

Promienie słoneczne przenoszone przez „Heliostaty" mają jeszcze jedną zaletę. Nie zawierają ciepła i dzięki temu nie utrudniają pracy.

Prawo do szczęścia

W tych dniach prezydent Roosevelt otrzymał niezwykłą petycję, którą przekazał ministerstwu sprawiedliwości.

Sąd w Detroit ukarał w dość szczególny sposób dwie młode dziewczyny, w wieku lat 18 i 19, które skradły czek na 31 dolarów. Sąd nakał im, aby w ciągu lat 5 nie przychodziły do domu po 10 wieczorem i aby w ciągu tego czasu nie spotykały się z mężczyznami.

Jeden z mieszkańców uznał, że wyrok ten naruszy jedną z podstawowych zasad konstytucji amerykańskiej, a mianowicie prawo do szczęścia. W petycji swej do prezydenta mieszkaniec Detroit zaznacza, iż wszyscy rodzice wiedzą, że właśnie te pięć lat to najbardziej uroczy i zarazem najbardziej dramatyczny okres w życiu kobiety. Jeśli nie wydarzy się jakiś cud, to obie dziewczyny najprawdopodobniej zapałają gorącym uczuciem do jakiegoś mężczyzny i wówczas będą spotykały się ze swymi wybranymi potajemnie, brnąc w kłamstwach. Byłoby znacznie lepiej, gdyby im pozwolono przyjmować przyjaciół w domu rodzicielskim.

Nr. 3

Obecnie amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości będzie musiało orzec, czy miłość wchodzi w zakres tego, co konstytucja nazywa „prawem do szczęścia".

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA"

CENA 10 GR